

„SZTUKA” ŻYCIA

Jasmina Reza pisząc *Sztukę* zapewne nie spodziewała się, iż w tak krótkim czasie osiągnie ona prawdziwie europejski sukces. Od paryskiej prapremiery minęło zaledwie cztery lata, a utwór pojawił się już na deskach teatrów w Berlinie, Londynie, Krakowie, Gdańsku, a nawet w Buenos Aires. Kto przeczytał tekst dramatu zgodzi się ze stwierdzeniem, iż *Sztuka* jest przysłowiowym „samograjem”. Oryginalny sposób rozwinięcia tematu, finezyjny humor, współczesne skonstrastowane postaci należy uznać za niewątpliwe atuty. Ponadto komedia ta daje pewne „pole manewru” twórcom teatralnym. Zatem inny jest klucz interpretacyjny do spektaklu Krystiana Lupy w Krakowie, a jeszcze inny do paryskiego przedstawienia Patrice’a Kerbrata.

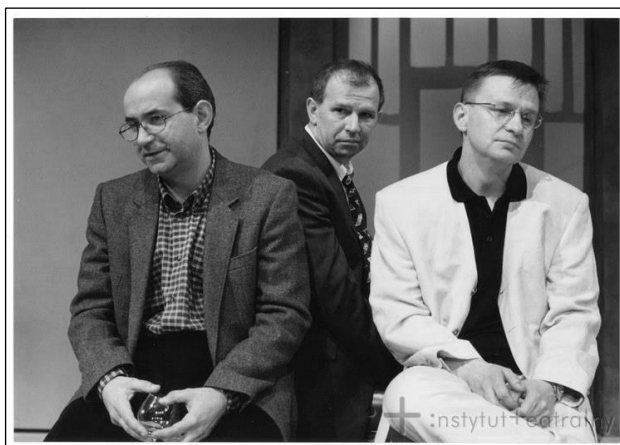
Paweł Miśkiewicz wystawiając *Sztukę* na wrocławskiej Scenie Kameralnej wprowadza widza w świat mężczyzn: eksponuje zło-

żoność ich wzajemnych relacji, ambiwalentnych zachowań i odczuć, dokonuje analizy męskiej przyjaźni. Jasmina Reza ograniczyła czas akcji zaledwie do kilku dni — które dla trójki bohaterów: Marca, Serge’a i Ivana, okazują się przełomowymi w ich życiu. Wszyscy trzej znajdują się od piętnastu lat i oto nadchodzi szczególny moment, w którym mogą przyjrzeć się sobie i temu, co ich łączy. Bezpośrednim bodźcem do sporu i wymiany argumentów staje się kontrowersyjny obraz Antriosa zakupiony przez Serge’a (bagatela, za 200 tys. franków); a bynajmniej, nie chodzi tutaj o oceny sztuki współczesnej. Mężczyźni, wypowiadając się na temat drogiego płótna, często mówią bardziej o sobie, dokonują pośrednio autocharakterystyki. Co do samego obrazu, ma on wymiary 1,60x1,20 m i jest w zasadzie biały (?), choć Serge dostrzega w nim monochromatyczne wibracje, które najlepiej kontemplować około południa. Obraz fascynuje go (tak przynajmniej twierdzi). Dla Marca to *biały obraz w białe paski*, w rezultacie

— *białe gówno*. Traktuje więc zakup Serge’a jako beznadziejnie głupie posunięcia. Ivan nie ma zdecydowanego zdania, czy raczej nie chce go mieć. Oscyluje pomiędzy dwiema głoszonymi przez przyjaciół opiniami. Mamy do czynienia więc z typowym układem trójki ludzi, w którym ktoś zawsze zostanie wypchnięty poza nawias.

Paweł Miśkiewicz reżyserując *Sztukę* odwołał się do zasady prostoty; przyczyniła się ona do powstania harmonijnej faktury spektaklu, którego idealnym tłem muzycznym stały się frazy skomponowane przez Erica Satie (*Gymnopédies*), refleksyjne i kameralne, towarzyszące zwłaszcza kwestiom wypowiedzianym na stronie. Akcję umieszczono we wnętrzu, które wypełnia niezmiennie kilka różnych nowoczesnych mebli; pomysł scenograficzny Andrzeja Witkowskiego polega na tym, iż wystarczy zmienić oświetlenie, jeden lub dwa rekwizyty, a akcja sytuuje się w mieszkaniu należącym do kogoś innego. Pokój tonący w białym, jasnym świetle to własność Serge’a — estetyczny i wy-

130



Na zdjęciu: Miłogost Reczek, Krzysztof Dracz, Henryk Niebudek. Z realizacji: *Sztuka*, 21 marca 1998 - Teatr Polski (Wrocław). Fot. Hawalej Adam.

bielony jak on sam, jak jego równie biały lniany garnitur. Marc mieszka w pomieszczeniu, gdzie panuje półmrok — i sam jest nieco mroczny, a przy tym cyniczny. Kiedy przenosimy się do Ivana, nad stołem zawisa klosz z gazety, tu i ówdzie pojawiają się kartony. Zawsze właśnie trwa remont bądź przeprowadzka. Wnętrze sprawia wrażenie bezładu, podobnie jak jego właściciel, noszący wyciągnięty sweter lub źle skrojony garnitur.

Początkowo w konfrontacji biorą udział głównie Marc i Serge — dwie silne osobowości, uparcie broniące swych przekonań. Pierwszy z protagonistów jest absolutnie bezkompromisowy, piętnuje wszelki fałsz i ceni prawdę. Zachował swój dawny młodzieńczy bunt, może tylko z biegiem lat stał się bardziej sarkastyczny i uparty. Kupno obrazu Antriosa traktuje jako przejaw bezmyślności oraz snobizmu i nie potrafi zrozumieć, jak ceniony przez niego człowiek mógł zdecydować się na taki krok. Serge czuje się dotknięty reakcją przyjaciela. Nie może darować kategorycznie wypowiedzianych ocen i nietolerancji dla czyichś upodobań. Oczywiście obaj pragną teraz potwierdzenia swoich opinii — więc szukają sprzymierzeńca. Początkowo Ivan stara się zignorować spór, starając się pozostać w miarę możliwości neutralnym, w rezultacie staje się obiektem akcji bezustannego „przeciągania na swoją stronę” przez przyjaciół. Zachowanie Ivana postrzega się najpierw jako niezdecydowane i ciapowate, ale z czasem wydaje się ono uzasadnione, trudno bowiem się dziwić, że ktoś nie ma najmniejszej ochoty na udział w kłótni w gruncie rzeczy absurdalnej. Ivan ceni

przy tym obu przyjaciół i pragnie zachować ich przyjaźń. W scenie finałowej zachowanie neutralności okazuje się jednak już niemożliwe. *Musisz wybrać swój obóz, Ivan* — stwierdza Marc. Zatem temu trzeciemu zupełnie niespodziewanie los przydziela najważniejszą funkcję — arbitra. Sytuacja ta ma znamiona paradoksu, ponieważ Ivan wydawał się zasługiwać dotychczas na swą rolę błazna i lekkoducha (sam nawet tak o sobie mawiał), lubianego przez wszystkich, ale może nie traktowanego serio. Teraz natomiast ma rozstrzygnąć spór, wskazać, po której stronie leży prawda.

Widz jest świadkiem wydarzeń prowokujących silne, nierzadko skrajne emocje. Kreacje wrocławskich aktorów to przy tym doskonale skonstruowane charaktery i kunsztownie zbudowane role. Ivan (Henryk Niebudek), jest człowiekiem dość niezdecydowanym, o czym świadczą wolno wypowiedziane kwestie, czasem płaczliwy ton. Marc z kolei (Krzysztof Dracz) to gracz z temperamentem, osobowość pełna ekspresji. Za jego przeciwieństwo w istocie mamy prawo uznać Serge'a (Miłogost Reczek), który dusi w sobie emocje, choć ich obecność dostrzegamy w napięciu mięśni jego twarzy. Trzej przyjaciele wzbogacają się o świadomość, iż przyjaźń ich zmieniła się, gdyż zmienili się oni sami. Blisko 40-letni, inaczej patrzą na świat, na siebie samych, cechuje ich spojrzenie ludzi dojrzałych. Ich dyskusja przypomina już wręcz seans psychoanalityczny, podczas którego nazywa się wprost wszystkie fobie i żale, dochodzi do niełatwych, gorzkich zwierzeń. Nagle okazuje się więc, że Marcowi brakuje poczucia humoru, a Ivan

jest rozlazłą i bezwolną hybrydą. Serge po raz pierwszy krytykuje dziewczynę Marca (irytuje go nawet sposób, w jaki odgania ona od siebie dym papierosa).

W decydującym momencie kłótni Ivan oczywiście nie rozstrzyga sporu. Zaczyna za to użalać się płaczliwym tonem nad swym kiepskim życiem. W tej jakby przeciąglej skardze małego chłopca werbalizuje istotną myśl; *jedynie dwie osoby, których obecność sprawia mi odrobinę satysfakcji, zaczynają sobie skakać do oczu*. Dla Ivana ta przyjaźń okazuje się najważniejsza w jego życiu, tak naprawdę przeraźliwie samotnym. Jeśli przyjrzeć się historii Serge'a, to również wypełnia ją przede wszystkim pustka; pracuje bez przekonania, a jego życie rodzinne przestało istnieć po rozwodzie. Próbuje uciekać w sztukę, ale wydaje się to dość iluzoryczne i zakrawa bardziej na snobizm. Marc co prawda związał się z Paulą, jednak nie wykazuje szczególnej fascynacji jej osobą; a zawodowo osiągnął już chyba wszystko, jako uznany inżynier aeronautyki.

Każdy z tej trójki dokonuje podsumowania znacznego etapu swego życia. Okazuje się w końcu, iż łącząca ich przyjaźń jest dla nich jedynym *constans* — dlatego są wobec siebie tak bezwzględni. Wymagają absolutnej wierności i autentyczności, mimo wszystko, mimo życiowych porażek, gorzkich rozczarowań i nadchodzącej starości. Bo przyjaźń też jest sztuką.

Izabella Pluta-Kiziak

Teatr Polski we Wrocławiu, Scena Kameralna. Jasmina Reza: *Sztuka*. Reżyseria: Paweł Miśkiewicz. Scenografia: Andrzej Witkowski. Premiera 21 marzec 1998.